Rok V. Lwów, 3 Września 1881. Nr. 18.

Właściciel i wydawca: ks. Otton Hołyński. Redaktor odpowiedzialny: ks. Edward Borawski.

Wychodzi co drugą sobotę, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Miejscowi prenumeratorowie odbierać mogą w Drukarni Ludowej, przy placu bernardyńskim l. 7. (obok hotelu krakowskiego).

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.
Prenumerata wynosi: Razem z *Wiad. Kośc.*: rocznie złr. 4. 20; półrocznie złr. 2. 10; kwartalnie złr. 1. 5 ct. W ces. niem. razem 9 marek. Sam *Bonus Pastor* rocznie 3 złr.; półrocznie złr. 1. 50; kwartalnie 80 ct. W ces. niem. rocznie 6 marek.

BONUS PASTOR

Słowo o zmienianiu spowiedników.

Jest rzeczą godną polecenia, ażeby penitent jednego trzymał się spowiednika, i jemu powierzył swą duszę z całem zaufaniem. *Nie zmieniaj lekkomyślnie spowiednika*, mówi *św. Franciszek Salezy, ale raz wybrawszy dobrze, zwierzaj mu wiernie sumienie twoje w dniach oznaczonych, wyznając mu szczerze i z prostotą grzechy twoje.* (Filot. część 2, r. 19, str. 139). Że w ogólności trzymanie się jednego spowiednika jest rzeczą nader pożyteczną, uczą tego różni doświadczeni autorowie, osobliwie dla młodych ludzi jest to najlepszy sposób zachowania niewinności, lub poprawienia się z błędów; tego nie prędko dokaże ten, kto spowiedników łatwo i często zmienia. (*La Croix* lib. 6. p. 2. n. 1772, 1804). Spowiednik tedy dobrze uczyni, gdy szczególnie młodym ludziom, którzy wnet do tego, wnet do innego spowiednika zwykli się udawać, da dobrą przyjacielską radę, aby sobie wyszukali pewnego spowiednika, jemu darowali całkowite zaufanie, i potem nie tak łatwo go zmieniali. Bardzo trafnie mówi w tym względzie *św. Karol Boromeusz*: *Si quem deprehenderent pastores, qui sine ratione legitima confessarium suum desereret, conentur eundem peropportune reducere: quemadmodum enim medici, qui naturam temperamentumque corporis in infirmis perspectum habent, non facile permutari solent, quod morbis necessaria facilius invenire remedia norint, sic neque poenitentes videntur, nisi magno delectu, a medicis suis discedere debere, cum ii melius animarum vulneribus adhibere opportuna ac utilia instituta possint.* (Instruct. pastor. p. 2. cap. 6).

Takie upomnienie jednak powinno być dane z wielką ostrożnością, przyczem pilnie na to uważać należy, ażeby penitenta nie wystawić na niebezpieczeństwo świętokradzkiej spowiedzi. *Quamvis sit valde expediens semper uni confiteri, tamen relinquenda libertas, ne detur occasio sacrilegis confessionibus, cum infirmos poenitentes saepe pudeat aliquid fateri apud ordinarium, ne innocentiae nomen perdant.* (Sic auctores communiter.). Otóż spowiednik niech uważa, aby w upomnieniu swojem nie przekroczył granicy przyjacielskiej rady.

A na co ma szczególniej mieć uwagę to na to, ażeby się strzegł jakiegokolwiek penitenta do swego konfessyonału przywiązywać lub przymuszać — w tym względzie dać należy penitentowi zupełną wolność, ażeby szedł do innego spowiednika, ile razy to za rzecz potrzebną uważać będzie. W tym celu unikać ma wszystkiego, coby mogło jakikolwiek mieć nawet pozór, że się żąda, aby spowiadający się jemu jedynie darował zaufanie swoje, a szczególnie, aby nie żądać ani przyrzeczenia, lub nawet ślubu, że tylko u niego spowiadać się będzie.

Niestety, nie brak takich spowiedników, którzy w tym względzie błądzą. Jest to skarga nie nowa. *Św. Tomasz, św. Jan od Krzyża, św. Alfons* i wielu innych Ojców i nauczycieli duchownych uskarża się często, że wielu jest tak krótkowidzących spowiedników, którzy po prostu w tem są gorliwymi, ażeby penitent przy nich pozostał, a gdy raz lub dwa uchybi ich wymaganiu, ukazują swoją niechęć, czynią wyrzuty i przez swoje zimne traktowanie okazują, iż czują się obrażonymi.

O takich spowiednikach czyni uwagę *La Croix* (l. c. n. 1778) z Rajmundem: *Ad invidiam perinde ac sponsi concupiscunt, quas semel rexerunt animas, ut apud alios peccata exconerent, graviter ferunt, ac videntur insanire, quae est indignissima, ut quam mitissime dicam, agendi ratio.* Lecz podobne postępowanie nie tylko jest niegodnem, ale nawet surowem i niesprawiedliwem. Dla tego słusznie mówi *Sanchez* o takich spowiednikach: *Tyrannice sibi usurpantes libertatem, a Christo animabus exhibitam.* (Porówn. Scavini III n. 411). Także *św. Jan od Krzyża* nazywa takie postępowanie tyrańskiem, bo z taką surową samowolą i uporem postępując, nie zważa się na to, że penitentowi częstokroć nie tylko dobrą, lecz nawet potrzebną jest rzeczą do innego udać się spowiednika.

Św. Tomasz z Akwinu zdanie to w ten sposób potwierdza: *Multi sunt adeo infirmi, qui potius sine confessione morerentur, quam tali sacerdoti confiterentur, unde illi, qui sunt nimis solliciti, ut conscientias subditorum per confessionem sciant, multis laqueum damnationis injiciunt, et per consequens sibi ipsis* (in 3. sentant. dist. 17. qu. 3. art. 5). Ze względu na to w 20 regule dla kapłanów Tow. Jez. czytamy: *Si quis uni confiteri solitus, ab eodem alium confessarium adeundi facultatem petierit, vel ea non petita adierit, id sibi gratum esse confessarius benigne ostendat. La Croix* stosuje to szczególnie do młodych osób (*adolescentes et juvenes*): *Si confessarius adver-*

tat, quod quandoque accedant ad alium confessarium, permittat, nec ullo signo ostendat sibi displicere, quia melius est sic, quam sacrilege confiteri — a nawet dobrze będzie powiedzieć penitentom, ażeby czasem i do innego spowiednika się udali. *Quod monitum,* (mówi Scavini), *curare debent omnes superiores communitatis et maxime parochi, qui in locis remotis atque campestribus morantur: non pauci enim suorum parochianorum erubescunt ipsis certa graviora peccata aperire: cumque aliunde non eis sit facilis occasio alium confessarium inveniendi, ideo proprio parocho confitentur quidem, sed sacrilege, ea scilicet peccata retinentes. Praestat ergo, ut interdum aliquos confessarios ignotos accersant, tempore opportuno populum monentes, et curent, ut omnes ad eos libere accedant.* W tym duchu przemawia też *św. Alfons.* Oto słowa jego: „Jeżeliby missye, przy których sposobność podaje się otworzenia sumienia swego obcemu spowiednikowi, nie przyniosły innej korzyści i pożytku duchownego nad ten, iż na nich wiele świętokradzkich naprawiło się spowiedzi, w których, mianowicie niewiasty, wiele ciężkich grzechów zataiły dla fałszywego wstydu, — już to jedno byłoby dostatecznym powodem, aby takowe urządzane bywały. Takie nieważne, świętokradzkie spowiedzi trafiają się osobliwie w małych miejscowościach, jużto z braku spowiedników, jużto z powodu, że się każdego prawie dnia, jak dzieci z rodzicami, jak przyjaciel z przyjacielem, schodzą się wierni z Ojcem duchownym czyli spowiednikiem, a przeto wstydzą się przed nim wyjawić na spowiedzi niektórych przestępstw“. (Dokończ. nastąpi).

Kulturkampf w Stanisławowie.

Od dłuższego już czasu dochodziły nas głosy o rozpoczętym à la Bismarck kulturkampfie w Stanisławowie. Policzając je jednak do rzędu tak często trafiających się pogłosek lub kaczek dziennikarskich, nie dawaliśmy im wiary, a że z zasady nie lubimy do pogłosek przywiązywać wagi, o całej przeto sprawie aż dotąd głębokie zachowaliśmy milczenie. Tem więcej zaś to czyniliśmy, iż nie przypuszczaliśmy, aby w kraju czysto katolickim i mieście, znanem od dawna z przywiązania do tradycyj i wiary ojców, zechciał kto dobijać się smutnej sławy rycerzy przeciw duchowieństwu, a tem mniej jeszcze przeciw bezbronnym zakonnicom. Niestety przekonaliśmy się, że zanadto dobre żywiliśmy mniemanie. Kulturkampf bowiem rozgospodarował się na dobre w Stanisławowie, o czem dzienniki tendencyjne podawały wiadomości. Najsmutniejszem może w całej tej sprawie jest to, iż kulturkampf wspomniony, jakby na ukaranie jego sprawców, rozpoczął się w tym czasie, kiedy sami nawet otwarci nieprzyjaciele Kościoła w Berlinie pragną się z niego co prędzej wycofać. Dotąd jeszcze powołani i niepowołani szerzą o kulturkampfie w Stanisławowie rozmaite, nieraz sprzeczne wieści, by im tedy zapobiedz, a rzecz przedstawić w świetle prawdy, opowiemy całą genezę kulturkampfu stanisławowskiego.

Jak niejednemu z czytelników naszych wiadomo, istnieje w Stanisławowie zakład dla sierót i opuszczonych dziewcząt imienia arcyks. Fryderyki Zofii, założony przez ś. p. baronową Romaszkanową. Pierwotnie zakład ten zostawał pod zarządem osób świeckich, dopiero w r. 1866 oddano go pod opiekę Sióstr Felicyanek, wypędzonych naówczas z Królestwa polskiego za to, że między innemi z całem poświęceniem oddawały się obowiązkom swoim zakonnym i że niezmordowanie niosły opiekę rannym powstańcom. Kraj nasz, wiedząc, co robiły Felicyanki w Królestwie i jakie owoce były ich pracy i poświęcenia tamże, chętnie przyjął je, a one też, jak stwierdza głos powszechny kraju, najhojniej aż dotąd wypłacają się za udzielony sobie szlachetny przytułek. Znanemi są przedewszystkiem ich wprawa, poświęcenie, wyborna metoda na punkcie prowadzenia zakładów i opieki nad sierotami.

To był jeden powód więcej, dla czego w ręce Felicyanek oddano wspomniony zakład. Szlachetna fundatorka wielce była zadowolona z tego; tak prowadzenie domu jak i nauki, udzielane dzieciom przez Felicyanki, zaspakajały wszystkie jej życzenia, czego dowodem, iż umierając, jakby testamentem przekazała paniom protektorkom zakładu następujące słowa: *umieram spokojnie, bo wiem, że zakład w pewnych rękach się znajduje.* Przez długi czas wszystko było dobrze w zakładzie; miasto chlubiło się, iż mieści w swych murach pokorne zakonnice, przynoszące mu swą pracą chlubę i zaszczyt, panie protektorki nie miały słów pochwały za poświęcenie zakonnic dla dzieci i za wyborny sposób prowadzenia zakładu, obcy nawet i przejeżdżający, widząc przypadkiem przechodzące do kościoła sierotki o rumianych i zdrowych twarzyczkach, w czystem ubraniu i w pokornej, a mimo to swobodnej postawie, stawali zdziwieni i zachwyceni tym pięknym widokiem. Naraz, jakby grom z pogodnego nieba zmienia się postać rzeczy. Protekcyą nad zakładem obejmuje p. M. Od tej chwili nie długo już i *Gazeta Nar.* i *Głos* stanisławowski zaczynają napadać na Felicyanki z powodu rzekomo nędznego prowadzenia domu i złego wychowywania dzieci i t. p. Długi stosunkowo czas znosiły spokojnie te i tym podobne kalumnie pokorne zakonnice; nie żaliły się wcale, a Pan z góry, który był świadkiem ich pracy i poświęcenia, dodawał mocy do znoszenia coraz częściej przypadających krzyżyków i krzyżów. Ostatecznie do tego doszło, że Wydział zakładu z panią M. na czele przedłożył im nowy projekt wychowania. Zakonnice ciągle czernione, nad któremi dla tego, że nie występowały nigdy w swej obronie, tem zawzięciej i śmielej się znęcano, nie mogąc przyjąć projektu, postanowiły opuścić zakład i szukać dla siebie gdzieindziej więcej odpowiedniego miejsca, gdzieby ich niezawodnie z otwartemi przyjęto rękami. Ucieszone tem zwolenniczki kulturkampfu, zaczęły już tryumfować, lecz przedwcześnie podobno. W sprawę tę bowiem wdał się miejscowy proboszcz, powszechnie szanowany ks. kanonik J. Krasowski i założył protest, którego słuszność uznało i c. k. starostwo. W skutek tego rozwiązany został wydział zakładu, jako nie legalnie wybrany, a p. M. zawezwano do złożenia rachunków. Na protest tejże, zaniesiony telegrafem do ministra sprawiedliwości, nie nadeszła żadna odpowiedź.

Odtąd z poręki c. k. starostwa została protektorką zakładu znana z zacności hr. B., co dobrze myślącą publiczność wielką napełniło radością. Zdawało się, że z chwilą oddania opieki nad zakładem p. hr. B., sprawa rozpoczęta na tem się już skończy, i że napowrót dawny św. spokój nastąpi. Lecz gdzie tam. Znowu, jakby z rogu obfitości, posypały się artykuły o zakładzie po gazetach, mianowicie w stanisławowskim *Głosie.* Użyto wszelkich sprężyn, aby tylko na swojem postawić, i odwołano się nawet w tej sprawie (risum teneatis) do poparcia żydów w Radzie miejskiej, gdzie, folgując rozbudzonym namiętnościom i chęciom popisania się nowoczesnemi emancypacyjnemi zasadami, wypowiedziano na ten temat kilka mówek ku ogólnej wesołości żydków, a publicznemu zgorszeniu wiernych synów i córek Kościoła i kraju. Jak trzeźwo w głowie mieli p. mówcy, już z tego poznać, iż ochronkę pp. Felicyanek, ciche ustronie, poświęcone modlitwie i pracy, nazwano w zapale, godnym lepszej sprawy, *chajderem żydowskim* i uchwalono jednogłośnie zaprotestować przeciw rozporządzeniu starostwa i namiestnictwa, a udzielić pochwałę za szerzenie emancy-

pacyjnych dążności usuniętej p. M. W obec takich scen na radzie miejskiej, obecny tamże jako radca ks. J. Bajewski, miejscowy wikaryusz, widząc, iż głos rozwagi, zdrowego sądu, słuszności i sprawiedliwości nie da się utrzymać u roznamiętnionych, powstał i złożył mandat radcy. Odtąd nieszczęsny kulturkampf chciano przenieść na ulice. Stronnictwo kulturkampfowe zwołało zgromadzenie ludowe przeciw zakonicom, dzięki jednak Bogu zakaz komissarza rządowego przeszkodził dalszym zajściom. Obecnie rzecz cała rozstrzyga się w Namiestnictwie.

Oto fakt w świetle prawdy opisany. Wyznać trzeba, że jest on smutnym dowodem usposobienia pewnych osobistości w Stanisławowie. Ktoby się był spodziewał, że nawet w szan. reprezentacyi miasta znajdzie się ktoś, co będzie miał smutną odwagę wstępować w ślady Moskali i nie zarumieni się znęcać nad biednemi wygnankami rządu rossyjskiego!! A wszakżeż to nasze siostry, z krwi i kości polki, co patryotyzmu swego dowiodły na polach walki i po lazaretach powstańczych, za co na siebie największą złość i nienawiść ściągnęły Moskali. Czy to był krok patrotyczny ze strony mówcy, czy mówców (że już nie mówię o religijnym), niech szan. czytelnik osądzi. Dzięki jednak Bogu chwilowe zapomnienie się mija, a głos zimnej rozwagi i uczucie patryotyczne i religijne bierze górę nad wybrykami namiętności. Już dziś ze sfer wyższych, a lepiej myślących, dają się słyszeć głosy, potępiające wręcz całą kampanię jako niepotrzebną, a co ważniejsza, urządzoną jakby dla tego, by sprawić nieprzyjaciołom Kościoła i kraju radość, a na miasto i parafią rzucić pewien cień i plamę. Lecz zamiar się nie udał, a koryfeusze kulturkampfu, jeżeli się jeszcze nie przekonali, to się niebawem przekonają, że szan. reprezentacya miasta, ze znanym zaszczytnie p. K. jako burmistszem na czele, nie pozwoli nigdy, aby dla ich osobistych zamiarów miasto miało się zaprzeć ojczystych tradycyj i wyłączyć się z chóru całego kraju.

Co jeszcze zadziwia w tym kulturkampfie, to odwołanie się do poparcia żydów, i ich zachowanie się w tej sprawie. Bracia Polacy mojżeszowego wyznania, jak ich jeden z dzienników lwowskich nazywa, nie wahali się wbrew własnemu interesowi brać czynnego udziału w kwestyi wyznaniowej, której ani rozumieć, ani w niej jaką korzyść znaleźć mogą. Pominąwszy już bowiem wszystkie inne względy, nie powinni przecież zapominać o tem, co się obecnie w świecie dzieje i jak bardzo ruch antysemicki groźne przybiera rozmiary. Czy takie mięszanie się żydków w sprawę chrześciańską nie może prowokować czegoś podobnego, jak w Prusach i Rossyi? Bardzo to możliwe, a choć wszystkie napaści na żydów z góry potępiamy, to jednak po tem, co zaszło w Stanisławowie, nie dziwilibyśmy się wcale, gdyby się u nas powtórzyły podobne wybryki, wywołane nieoględnem postępowaniem stanisławowskich braci - polaków mojżeszowego wyznania (sic!!!)

W tem stadyum, jak opisaliśmy, znajduje się sprawa kulturkampfu stanisławowskiego. Jaki zapadnie wyrok, nie wiadomo jeszcze. Pokorne zakonnice, jak dotąd, pracują dalej według wskazanego regułą zakonną kierunku i w tych dniach mają rozpocząć nowy rok szkolny.

KORRESPONDENCYE.

Wiedeń 22 sierp. (*Powszechny wiec katol. — prasa katolicka*). Zwołany do Wiednia i odbyty tamże w r. 1877 powszechny wiec katolików zadziwił liberałów wielce i zaniepokoił ich w wysokim stopniu. W obozie liberałów nie przypuszczano wcale, aby podobna manifestacya życia katolickiego mogła przyjść do skutku, zwłaszcza, gdy przez 17 lat wrogowie Kościoła nie zaniedbali niczego, aby w samym zarodzie stłumić, sparaliżować wszelkie objawy obronnego ruchu i dodatniej działalności katolików. Na wiecu tym pamiętnym uczyniono niejako rachunek sumienia, co zdziałano w przeciągu 20 lat *na polu życia ściśle kościelnego*, co *w dziedzinie szkolnictwa, dziennikarstwa* i *sztuki chrześciańskiej*. Podniesiono z naciskiem, iż katolikom nie upadać na duchu, jeżeli wśród tak twardych stosunków, jak były ówczesne, powiodło się kasynom katolickim i w dziedzinie politycznej przeprowadzić przy wyborach do trzech sejmów większość posłów konserwatystów. A nakoniec powzięto jednogłośnie uchwały wielkiej doniosłości, celem stopniowej, a stanowczej naprawy krzywd, wyrządzonych Kościołowi przez liberalizm we wszystkich dziedzinach publicznego życia. Obiecywano sobie wiele, bardzo wiele na przyszłość z obrad i z uchwał tego wiecu, lecz niestety zapał rozbudzony dla dobrej sprawy ostygł znacznie, a w skutek tego i nadzieje, przywiązywane do tego zjazdu, spełniły się tylko w nader drobnej cząstce. Do takich owoców tego wiecu katolików zaliczyć można: *na polu życia kościelnego* żywszy nieco udział w kościelnych stowarzyszeniach i bractwach, a mianowicie w stowarzyszeniach missyjnych; *na polu socyalnem*, w dziedzinie chrześciańskiej *charitas*, założenie i wszechstronne wydatne poparcie stowarzyszenia opieki nad sierotami; w *dziedzinie* znowu *sztuki chrześciańskiej* zawiązanie komitetu, celem odrestaurowania wewnątrz i zewnątrz wspaniałego tumu św. Szczepana.

Po wiecu, a właściwie w skutek uchwał wiecu, zaszły także pomyślne zmiany w dziennikarstwie katolickiem. Jedyny organ centralny katolików w Cislitawii, wiedeński *Vaterland* rozszerzył swe ramy, stał się obfitszym w doborową treść, a mianowicie z dziedziny społeczno-ekonomicznej zamieszcza tak wytrawne, tak znakomite artykuły, iż dzienniki liberalne nie kuszą się nawet na tem polu stawać z nim do walki. Celem utwierdzenia i rozpowszechnienia zdrowych chrześciańskich zasad pedagogicznych zaczęto wydawać z wielką znajomością rzeczy redagowany dwutygodnik, *Christlich pedagogische Blätter*, a dla popierania dążności *stowarzyszenia cecyliańskiego*, założono miesięcznik, poświęcony wyłącznie sprawom katolickiej muzyki kościelnej. Pisma te atoli nie są ani tak licznie prenumerowane, ani tak rozpowszechnione, jakby tego, ze względu na sprawy, którym służą, życzyć sobie należało. Co do szkolnictwa, to wypada wiecowi, jako zasługę poczytać, iż liberalny radykalizm, zaprzestawszy dalszego burzenia w tym kierunku, raczył się łaskawie przychylić do pewnych ustępstw, co do tak zwanych *ćwiczeń religijnych* w szkole. Co do działalności katolickiej na arenie politycznej, to od uchwał wiecowych datuje się ożywiona ruchliwość obozu zachowawczego nie w samym Wiedniu, gdyż tu ciągle pod tym względem dawna naganna stagnacya, lecz na prowincyi. Tak w *Niższej Austryi*, w tej arendzie i warowni „liberalizmu", powiodło się katolikom *dwa* mandaty pozyskać; w *Wyższej Austryi* wszystkie wybory z gmin wiejskich wypadły w duchu konserwatywnym, a *Karyntya* większość posłów tak do rady państwa, jak i do sejmu dostarczyła z grona żywiołów zachowawczych. Kto wie, czy i obecna większość konserwatywna w Izbie poselskiej byłaby przyszła do skutku, gdyby rozpisanych wyborów nie poprzedziło było odbycie owego powszechnego wiecu katolików. Nie godzi się także i tego pominąć, iż od uchwał wiecu rezolucye i protesta przeciw zbyt jaskrawym wybrykom liberalizmu, uchwalane w kasynach katolickich, nie bywają ignorowane, jak to dotąd się praktykowało, lecz przeciwnie, iż częstokroć odnoszą spodziewany, a zamierzony skutek. Tyle zdziałał wiec katolików — mało to wprawdzie, bardzo mało, lecz zawsze lepsza i ta maluczka działalność, niż jałowe, choć rozgłośne bada-

nie, kończące się na kilku tanich, szumnych, niby arcyreligijnych frazesach.

Słówko jeszcze o katolickiej prasie wiedeńskiej. W obec Goliata tutejszej prasy liberalnej, dziennikarstwo katolickie, to iście niepokaźny Dawid. Z wielkich codziennych gazet z wybitną tendencyą jest jeden i jedyny, powyżej wzmiankowany „*Vaterland*“. Drukuje on wszystkiego tylko 6.000 egzemplarzy. Zadziwiać może ta wcale drobna cyfra abonentów. Wiele przyczyn składa się na to, dla katolików wiedeńskich bądź co bądź nie zaszczytne zjawisko. Pierwsza i najważniejsza z tych przyczyn leży w tem, iż wśród ludności katolickiej całej Austryi jak i Wiednia, czytanie dzienników nie stało się dotąd tak ogólną potrzeba, jak to spostrzegać się daje w Paryżu, we Francyi i w Niemczech, ludność ta bowiem nie nabyła jeszcze tego przekonania, iż prasa za dni naszych to potęga, i żyje jeszcze ciągle w tych złudzeniach, iż rząd sam, bez nawoływania dziennikarskiego, naprawi te szkody, których państwu i społeczeństwu epoka liberalna tak obficie wyrządziła. Oprócz *Vaterlandu* wychodzi 3 razy tygodniowo popularne pisemko polityczne *Volksblatt für Stadt und Land*, liczba abonentów tegoż nie dosięga cyfry 3000. Tygodnik *der Pilger* bajecznie tani, bo rocznie tylko 12 złr., ma 16.000 przedpłacicieli, a drugi tygodnik *die Gegenwart*, niegdyś wielce ceniony organ pod redakcyą Chowaneca, ma wszystkiego 1200 abonentów. Do miesięczników katolickich należą: *Weckstimmem*, redagowane przez dra Jordana, nakład 4000, nadto *Neue Weckstimmen* cyfra nakładu dochodzi do 7000, i znakomite pismo ekonomiczne *Oesterreichische Monatsschrift für Gesellschaftswissenschaft*, które już od trzech lat istniejąc, zaledwie tysiąc ma odbiorców. Za pisma katolickie chcą także uchodzić: *Gemeindezeitung* pod redakcyą msgra dra Wiesingera, byłego wydawcy dawniejszego dziennika katolickiego *Volksfreund*. Gazetka monsignora, prócz polemiki przeciw żydom, jest skrajnie centralistyczną i lęka się jak szatan święconej wody, by jej nie pomówiono o ultramontanizm. Z tego też powodu można było w tem pisemku czytywać dość często, niegodne dziennika katolickiego napaści na wystąpienie dzielnych posłów tyrolskich, jak niemniej na chwalebną, a energiczną obronę praw Kościoła ze strony czcigodnego zmarłego już biskupa ks. Wincentego Gassera. Inseraty zaś, zamieszczane w *Gemeinde Zeitung*, świadczą, iż dr. Wiesinger, gdzie idzie o grosz, zwykł się kierować tą zasadą: *non olet*. Drugie wrzekomo katolickie, a właściwie bezbarwne i raczej z liberalizmem kokietujące pismo, to rozpowszechniony wielce *Neuigkeits Weltblatt*. Obfitość materyału, popularne opracowanie tegoż, a nakoniec niska prenumerata zjednały temu pismu bardzo szerokie, bo do 20.000 dochodzące koło czytelników. Pismo to, w ocenianiu spraw religijnych umiarkowane i wcale przyzwoite, ma jeszcze i tę zasługę, iż po wsiach i miasteczkach, zdobywając dla siebie teren coraz rozleglejszy, ruguje z kretesem jawnie i zajadle nieprzyjazne katolicyzmowi liberalno-żydowskie dzienniki. Do pism niepolitycznych, a poświęconych sprawom kościelnym i religijnym należą: *Katholische Bibliothek für Erbauung und Unterhaltung* 3 razy miesięcznie; *Blätter für Kanzelberedsamkeit* 10 zeszytów rocznie; *Sendbote des heil. Joseph* 12 zeszytów, redaktor proboszcz z Weinhaus ks. dr. Deckert; *Wiener Diöcesan Blatt*, officyalny organ konsystorza dwa razy na miesiąc, pod redakcyą kanclerza i kanonika ks. Kornheisl, nakład 900; *Katholische Kirchenmusik* raz na miesiąc i nareszcie wzmiankowany już wyżej organ szkolny: *Christlich pedagogische Blätter* pod redakcyą ks. Pannholzer, beneficyata przy kościele św. Piotra. Katolicka literatura *kalendarzowa* także nie obfita. Do nie dawna świecił się tylko jeden taki kalendarz, a mianowicie: *Katholischer Volkskalender*, dopiero od dwóch lat poczęto wydawać i trzy następujące: *Glüksradkalender* i treścią i formą zewnętrzną, prawdziwy klejnocik, *Oesterreichischer Liebfrauen Kalender* i *Wiener Bilderkalender*.

Kończąc niniejszem ten mój pobieżny szkic z życia religijno-kościelnego miasta Wiednia, sądzę, iż mógłby on pod wielu względami być nie równie świetniejszy, gdyby tak kler, jak i świeccy katolicy chcieli i umieli być więcej *ultramontanami*, niż nimi są w istocie. Ten tylko, kto jest *ultramontanus*, potrafi rzetelnie pracować nad tem, by się stał *ultramundanus*, a to przecie powinno być głównym celem każdego katolika. Oby tą prawdą katolicy wszędzie, oby i tu w Wiedniu nią się przejąć chciano i stosownie do niej działać! *Det Deus!* *Ks. Z. C.*

* * *

Rzym 11 sierpnia b. r. (*Grób ś. p. Piusa IX — Comizio Anti-Papale*). Wczoraj, będąc na uroczystem nabożeństwie u grobu św. Wawrzyńca (za murami miasta), zwiedziłem też grób, z wielu przyczyn sławny ś. p. Piusa IX. Wykonano wolę tego wielkiego papieża, który jeszcze za życia pamiętał o grobie, a nawet o napisie na nim. U samego końca bazyliki za ołtarzem, gdzie są złożone ciała świętych dyakonów Wawrzyńca i Szczepana i męczennika Justyna, kapłana, w pośród różnych pamiątkowych wieńców i wotów, już przed złożeniem zwłok Piusa tu zawieszonych, zrobiono wydrążenie, obłożono je marmurem i tam włożono z Watykanu onej pamiętnej nocy 13go lipca b. r. przywiezione zwłoki Dobrą ktoś mi uwagę zrobił, że Pius IX. miał być z *krzyża krzyżem*, t. j. miał na sobie okazać portret Chrystusa ukrzyżowanego, i dla tego jako Chrystusa łżono po śmierci kiwaniem głową i przebiciem już martwego ciała, tak Piusa miano zmarłego zbezcześcić na ciele jego naigrawaniem i pastwieniem się. Na grobie położono płytę marmuru ciemno-zielonego i na niej umieszczono trupią głowę z kośćmi poprzecznemi, jak zwykle; na tej zaś podstawie położono kamień ogromny białego marmuru, a na nim napis, wedle testamentu Piusowego taki: *Ossa et cineres Pii Papae IX Vixit annos LXXXV — in Pontificatu XXXI, menses VII dies XXII. Orate pro eo.* Powyżej jest pokrywka z tegoż marmuru, a na jej froncie tyara z kluczami; u stóp grobowca znajduje się napis literami mniejszemi, a także złotemi, taki: *Raphael Monaco la Valletta, Joannes Simeoni, Theodulphus Mertel, cardinales haeredes posuerunt.* Tyle tylko wszystkiego, bo koszta nagrobku, jak rozporządził nieboszczyk, nie miały przenosić 400 szkudów, t. j. około 2000 franków. Ale za to nad arkadą, w której jest grób, widzisz za szkłem coś bardzo pięknego w ramach czarnych; jest to dar od stowarzyszenia katolickiego rzymskiego, a mianowicie ustęp testamentu Piusa IX na pergaminie, otoczony po mistrzowsku malowanemi kwiatami, a ten pergamin okrągły ma w około srebrne obłoki, a na około tychże promienie złocone i srebrne, wyrabiane prześlicznie i ułożone. Testament ten, tak udekorowany, okazuje uszanowanie dla woli testamentarnej Piusa, a zarazem usprawiedliwia skromność jego nagrobka. Zwykle sami Ojcowie Kapucyni strzegą grobu tego, by nie dopuścić napaści zgrai łotrzyków, owej nocy lipcowej smutnie wsławionych. Ciągle jacyś ludzie odwiedzają ten grób i modlą się *za* lub *do* Piusa IX. Tego dowodem jest tabliczka ze złotemi literami, na tle czarnem wydrukowanemi. Jestto ofiara matki, liczną dziatwą obarczonej, która z wielką ufnością prosi Piusa IX o modły do Boga.

Dalszym ciągiem szaleństwa owego przy zwłokach ś. p. Piusa było *Comizio Anti-Papale*, które w niedzielę 7 sierpnia miało miejsce w teatrze, zwanym *Politeama*, o godzinie 10 przed południem. Mamże Wam opisywać te wszystkie niegodziwości, których się tam dopuszczano? Jak najstaranniej przełożyłem to wszystko z katolickiej gazety w tej myśli, by to podać do *Wiadomości*. Ale nie wiem co takiego, że tru-

dno mi się było zebrać do tego, by przepisać i wysłać. Wszystkie te mowy pięciu mówców tak ranią wszelkie uczucie poczciwości, że nie mogłem się odważyć podać to do druku. Powiadam przeto tylko krótko, że, gdyby czart mógł wziąść postać człowieka i przemówić, nie mógłby prześcignąć podłości. Pomijam wyrazy i przezwiska najbardziej hańbiące te usta, z których wyszły, a byli to sami *księżożercy*; to powiem tylko, że jeden z nich wnioskuje z allokucyi ostatniej z 4 sierpnia, że papież myśli uchodzić z Rzymu i dalej, że jest kłamcą, bo powiedział, jakoby pogrzeb Piusa IX był pobożną ceremonią, a on był demonstracyą ze strony klerykalnej, następnie, że papież jest potwarcą w tej allokucyi, bo powiada, że Rzymianie zawsze są wierni Stolicy apostolskiej i z papieżem trzymają, a to jest kalumnią, a na to żywy protest założył jeden z mowców ostatnich, bo powiedział, że on jest Rzymianinem, a nie chce trzymać z papieżem. (Że też pycha tak jest ślepą, iż tylko siebie zawsze widzi!). Wyrazem tych wszystkich krzykliwych deklamacyj, klaskań i t. p. pojedynczych indywidyów tej hołoty, był porządek dzienny, odczytany przez p. Lemmi tej osnowy: „Zważywszy, że papieztwo i jedność Italii są wyrazy sprzeczne w historyi i polityce — papieże przywoływali 35 razy cudzoziemców — zważywszy, że papieztwo uznawane umniejsza wszechwładztwo ludu, że ono na podstawie prawa Bożego psuje charakter świecki tegoż wszechwładztwa; zważywszy, że jako instytucya religijna..“ Na te słowa powstaje rządowy inspektor Serao, a okazując jakiś papier, woła: „Szanowny panie prezydencie, w imieniu prawa proszę pana zawiesić dalsze czytanie“. W tem powstaje popłoch nieopisany, większa połowa obecnych, mianowicie tylko z ciekawości przybyłych, opuszcza teatr, pozostają sami zwolennicy mityngu, w liczbie około 500 osób; delegaci i inspektorowie przypasują swe szarfy, jako znak urzędowania. Serao ogłasza mityng za rozwiązany. Nastają krzyki, wycie, groźby, bluźnierstwa, świstania, jakby koniec świata; ten podnosi pięść, ów kijem wywija, tamten krzesłami rusza i zdaje się, że naprawdę przyjdzie do walki. Czterech deputowanych i kronikarz dziennika „*Capitale*“ gwałtownie nastają na reprezentantów prawa; delegaci chcą wejść na wzniesienie sceny, lecz im się to nie udaje. *Ricciotti* staje na krzesło, chce rozruch uspokoić, to samo radby prezydent mityngu, *Petroni*; wychodzi na swój stół prezydencki, (z trzech stolików złożony); ale w tej chwili powstaje tumult jeszcze większy, gwałtowniejszy i groźniejszy; znieważają urzędników policyi obelgami i zapowiadają im, by odjęli sobie szarfy. A oni (o zgrozo!) posłuchali. *Parboni*, wylazłszy na krzesło, grzmiąc spiżowym swym głosem, uspokaja nieco burzę. Wtedy ów Napoleon Parboni, jako piąty z mówców, woła: „Już was prosiłem, jako dobrych obywateli, byście się uspokoili, ale między wami jest jeszcze taki, któremu na tem zależy, by spowodować nieporządek. Strzeżmy się wpaść do sieci; już wotowaliśmy za porządkiem dziennym, nasz cel już osiągnięty; co dziś jest protestem, jutro stać się może faktem; nie wyrodziliśmy się od ojców naszych, którzy 16 listopada 1849 przywiedli do ucieczki Piusa IX; nie chcemy praw gwarancyi, bo my Rzymianie za niemi nie wotowaliśmy, tośmy już mówili w porządku dziennym, który zatwierdziliście“. Jeden z inspektorów nakazuje Parboniemu w imieniu prawa, by przestał, lecz on pomimo tego mówi dalej i streszcza z pamięci część porządku dziennego, którego czytaniu przeszkodził przedtem inspektor Serao. Poczem na kwandrans przed dwunastą wyszli wszyscy z teatru. Widząc obsadzenie placu wojskiem wielkiej ilości karabinierów i dwie kompanie piechoty, wołali niektórzy: „niech żyje wojsko“, inni zaś świstali. W południe nie widziano już nikogo w pobliżu Politeamu, prócz ajentów policyi i wielu ciekawych Władza wyższa wiedziała o tekscie porządku dziennego, i dała rozkaz na piśmie inspektorowi Serao, by przeszkodził czytaniu; ten uczynił wedle rozkazu. Ten zaś porządek dziennny tak brzmi dalej: „Zważywszy, że jako instytucya religijna papieztwo co do ducha, zasad i celu, przeczy autonomię rozumu i sumienia, sprzeciwia się nowoczesnemu prawu publicznemu i usiłuje wprowadzić dualizm średnich wieków; — zważywszy, że prawo gwarancyi, stanowiąc wszechwładztwo równoległe najwyższej władzy narodu, umożebnia je do wskrzeszenia tego dualizmu z wszystkiemi następstwami — lud rzymski (!!!) chce, aby to prawo było skasowane i aby były zajęte w posiadanie pałace apostolskie“. (Watykan). Oto piękna illustracya stosunków w Rzymie za teraźniejszego rządu.

Cóż mówić o tem, jak sobie rząd niecnie postąpił, pozwalając przeszło godzinę lżyć Piusowi, Leonowi — papieztwu i Kościołowi; co za dwoistość, słabość i chwiejność ze strony reprezentantów rządu, gdy na żądanie gawiedzi zamilkli i zaparli się swego urzędu, odpinając szarfy, pozwalając na dalsze bluźnierstwa aż do końca? Nie wychodziże to na to, że uczynili to, *ut aliquid tandem fecisse videatur?* Ale co najciekawszem to to, że w dalszych numerach gazet tegoż kalibru zarzucają papieżowi Leonowi XIII, że allokucya jego była zbyt gwałtowną. Prawdą jest, że była i jest ona tryskająca siłą, gdyż papież przemawia jako wierny Chrystusa więzień i z całą prawdą okazuje położenie swoje obecne, ale jeśli im się zbyt gwałtownem wydaje to oświadczenie urbi et orbi papieża, co jest tak, a nie inaczej — to tylko dla tego chyba, że prawda w oczy kole, a oni są sprawcami tej niewoli. Drugie curiosum jest to, że prokurator królewski 8 sierpnia wieczorem rozkazał skonfiskować numer dziennika czysto-papiezkiego „*Osservatore Romano*“, jako winnego obrazy osoby papieża. Nazajutrz prokurator oświadczył, że powodem tego kroku było podanie mowy jednego z mówców na owym mityngu, mianowicie Alberta Mario. Ależ pocóż pozwalać było na tę mowę w obec tylu osób? W obec tego, co się tu dzieje, my wierni synowie Kościoła dziękujmy Panu Bogu, że Ojciec święty tak jest gotowym na wszystko, jak to wyraża w swej allokucyi, a módlmy się, na ile stać każdego z nas, byśmy stali przy nim wytrwale i mężnie, byśmy żyli i cierpieli z Kościołem i Głową jego widzialną, a rozbiją się w puch zapędy wrogów zaślepionych.

Wasz sługa w Chrystusie Panu
ks. Józef Azbiewicz.

Kronika.

Galicya. W najnowszym czasie nadszedł do rąk JEx. najprzew. ks. arcybiskupa Wierzchleyskiego list Ojca świętego, wystosowany do *biskupów polskich*, z okazyi odbytej pielgrzymki słowiańskiej. List ten, podpisany własnoręcznie przez Jego Świątobliwość, brzmi, jak następuje:

Venerabilibus Fratribus Francisco Xaverio, Archiepiscopo Leopolitano rit. lat. et Episcopo Leopolitano rit. arm. Iarnoviensi rit. lat. Cracoviensi, Eleusino in part. infid. Vicario Gnesnensi ac Posnaniensi, nec non Dilectis Filiis omnibus, qui Polonicam peregrinationem curarunt vel obierunt, Leopolim. Leo PP. XIII.

Venerabiles Fratres et Dilecti Filii. Salutem et Apostolicam Benedictionem!

Gaudemus, Venerabiles Fratres et Dilecti Filii, laetissimam accidisse Slavis universis amplificationem cultus Apostolorum suae gentis; et vobis praesertim, qui liberius ceteris olim professi fidem ab illis acceptam, et jamdiu facti gravibus hac de causa aerumnis obnoxii, novum ab hac consolatione robur hauritis. Nequibatis certe religiosae firmitatis nomine accepti non esse Deo, necesse propterea fuit, ut vos tentatio probaret, per quam excuteretur a vobis, quidquid erat impurum. Nolite igitur abjicere animum, licet nondum dies

tranquillitatis vobis illuxerit; Dominus enim, sicuti jam Lazarum aegrotantem sanare noluit, ut suscitaret mortuum, sic haud raro differt misericordiae diem, ut desperatis jam rebus omnia illico componens, gloria splendidiore providentiam potentiamque suam illustret. Ceterum merito speratis, preces non tantum vestras, sed totius jam orbis catholici per Apostolos vestros Deo oblatas, leniendis angoribus vestris non parum profuturas et reducturas etiam ad vos errantes fratres, qui rursum in unam vobiscum conjuncti familiam, sentient et ipsi, quam bonum sit et jucundum habitare fratres in unum, et quam utile sit illo excipi ovili Dominico et ad salutaria pascua ab illo duci Pastore, quem Bonus Pastor sibi suffecit in terris. Haec certe Sedes Apostolica, quae semper nationem vestram praecipua caritate complexa fuit, numquam vobis deerit: et Nos clementissimum Dominum jugiter rogare pergemus, ut vos inter adversa soletur gratia sua, sustentet et erigat, ac tandem concedat, vos ei posse secura libertate servire. Grati autem studii vestri filialisque pietatis officii, cumulata vobis adprecamur munera coelestia et eorum auspicem ac paternae praecipuaeque Nostrae benevolentiae pignus Apostolicam Benedictionem vobis omnibus, Venerabiles Fratres et Dilecti Filii, peramanter impertimur.

Datum Romae apud S. Petrum die 18 Julii 1881, Pontificatus Nostri Anno Quarto. *Leo PP. XIII.*

— W *przemyskiem* seminaryum dyecezalnem odbywały się od 29go sierpnia do 2go września wspólne ćwiczenia duchowne dla kapłanów, pod przewodnictwem O. K. Szczepkowskiego T. J. 48 księży brało w nich udział: z tych 8 przemyskich, 40 z prowincyi. O usposobieniu, z jakiem *Confratres* odbyli te ćwiczenia, zbytecznem byłoby mówić, dość wspomnieć, że O. Szczepkowski przewodniczył, iż 3 kanoników *przemyskich*, 6 dziekanów i wielu innych starszych, z pobożności i prawości znanych kapłanów, przyświecało przykładem, i gorliwością pociągało młodszych za sobą, iż wreszcie ćwiczenia te odbywały się w seminaryum, w kaplicy tegoż, a łaskawy czytelnik reszty sam się domyśli z łatwością. Dodać jeszcze wypada, iż ta kaplica, której już sam widok tak silnie przemawia do serca każdego kapłana dyecezyi i korzystniej go usposabia do odprawiania rekollekcyj, niż każde inne miejsce, — w świeżą, świętalną przybrała się szatę, jakby radując się i wzywając zarazem każdego, by się także odświeżył na duchu, by odnowił postanowienia i obietnice, jakie tam niegdyś składał Mistrzowi swemu, gotując się jako kleryk do służby Jego. Z przejęciem się też wielkiem i budującą sumiennością oddawali się Bracia tej zbawiennej sprawie. Ostatniego zaś dnia podniosłemu nastrojowi i uczuciom serc wszystkich przytomnych nadał wyraz czcigodny dziekan *mościski*, ks. F. Grocholski w serdecznej, z dziwną prostotą i namaszczeniem wygłoszonej przemowie, w której, imieniem zgromadzonych kapłanów, podziękował czcigod. O. Szczepkowskiemu za łaskawe przewodnictwo duchowne, a oraz przełożonym seminaryum za urządzenie tej biesiady duchownej i gościnne przyjęcie, zaś braciom w Chrystusie objawił gorące życzenie, by Bóg łaskawy, który dał im *velle*, dał też *perficere*. Po rekollekcyach byli wszyscy księża zgromadzeni u ks. administratora, prałata I. Łobosa, nie tylko aby mu cześć oddać, jako zarządcy dyecezyi, lecz zarazem, by szczególną objawić mu wdzięczność, gdyż za jego to szczególniejszem staraniem zwyczaj odbywania częstych wspólnych ćwiczeń duchownych dla kapłanów w dyecezyi naszej wznowiony został, podobnie jak zwyczaj kongregacyj dekanalnych. Byli również rekollektanci u ks. infułata J. Hoppego, aby mu złożyć życzenia z powodu nadchodzącego w bieżącym roku jego jubileuszu kapłańskiego.

— W dniu 22 września b. r. upłynie **60 lat** kapłaństwa JEx. najprzew. biskupa tarnowskiego ks. J. Al. Pukalskiego. Dla uczczenia dnia tego i okazania winnej wdzięczności dostojnemu Pasterzowi dyecezyi, konsystorz biskupi wydał okólnik, podpisany przez ks. dra W. Gwiazdonia, prepozyta kapituły katedralnej i ks. Stan. Walczyńskiego, kan. hon. i kanclerza biskupiego, do kleru dyecezalnego, który rozporządza, co następuje: dnia 22 września b. r. we wszystkich kościołach parafialnych i klasztorach, leżących w obrębie dyecezyi, odprawią wiel. księża proboszczowie o godzinie 8 rano uroczystą mszę św. śpiewaną, dodając do oracyi dnia także *collectam pro Episcopo*, jak jest w Missa die anniversaria consecrationis Episcopi *sub una conclusione*. Po mszy św. wystawi celebrans Najśw. Sakrament *in Monstratorio*, zaintonuje: *Te Deum*, da błogosławieństwo ludowi na słowa: *et benedic haereditati Tuae*, odśpiewa następnie *Versiculos* et *Responsoria*, jak jest przepisane w Directorium z 1881 pag. 59—60, wreszcie schowa Sanctissimum i odśpiewa z ludem: *Niechaj będzie pochwalony przenajświętszy Sakrament*. Po wsiach nabożeństwo to może się odprawić w następującą niedzielę, t. j. dnia 25go września i to na summie. Aby zaś cel i doniosłość tego nabożeństwa lud wierny należycie mógł ocenić, okólnik rozporządza, aby już dnia 18 września (mylnie wydrukowano 28), to jest w niedzielę XV po Świątkach, po kazaniu kapłan to nabożeństwo zapowiedział, bractwa i korporacye duchowne zaprosił i do najliczniejszego zgromadzenia się zachęcił. W końcu żąda okólnik szczegółowego sprawozdania od każdego ks. proboszcza co do sposobu, w jaki w jego parafii nabożeństwo wspomnione się odbyło.

— Dnia 7 sierpnia b. r. został poświęconym w Jurkowie ad Tarnów nowy kościół pod wezwaniem św. Sebastyana. Ceremonii dopełnił ks. kan. St. Walczyński, jako delegat biskupi *ad hoc*. Po skończonym akcie poświęcenia śpiewał wotywę pierwszą wikaryusz katedralny, ks. Fr. Walczyński — po tej nastąpiła summa, śpiewana przez księdza M. Wojnowskiego, proboszcza z Lisiogóry, w czasie której wygłosił Słowo Boże znany z wymowy ks. kan. Walczyński, na tekst z ewangielii o Przemienieniu Pańskiem: *Panie dobrze nam tu być*, wykazując, jakieto dziwne przemiany dzieją się z grzesznymi ludźmi w *domach Bożych* i jak z tego powodu ważną i pożyteczną jest rzeczą *stawiać* kościoły i do nich uczęszczać, aby się przez łaskę Bożą przemienić i t. d. Zgromadzeni obywatele okoliczni, tysiące ludu wiernego assystowało tej uroczystości, która najlepsze wywarła na obecnych wrażenie i wiele pociech duszy sprawiła.

— Z najnowszej kurrendy konsystorza tarnowskiego (XVIII), która krótkie poświęca wspomnienie zmarłemu na dniu 3 z. m. kanonikowi ks. J. Fąferce, wyjmujemy następujące szczegóły: Ś. p. nieboszczyk zapisał ostatniem swej woli rozporządzeniem kwotę 600 złr. stowarzyszeniu świętego Wincentego à Paulo, a 2000 złr. na fundusz dyecezalny, mający na celu wspieranie potrzebujących pomocy kapłanów. Od dłuższego czasu, będąc obłożną złożony chorobą, szukał nieboszczyk ulgi w Bogu i w śś. Sakram., któremi często zasilał swą duszę w ostatnich dniach życia; dowiedziawszy się zaś o licznych cudach, jakie P. Bóg działa za przyczyną bł. Benedykta Józefa Labre, zaczął odprawiać nowennę na jego cześć, upraszając: albo *o życie*, albo *o cierpliwość*, albo *o śmierć*. Jakoż przy końcu nowenny nadeszła chwila zgonu. Na pogrzeb przybyło ogółem z dyecezyi 56 kapłanów. Najprzew. ks. Biskup za spokój jego duszy odprawił w swej kaplicy mszę św., a w kościele kondukt większy.

— W *Tarnowie*, jak już raz o tem wspominaliśmy, odbędą się *rekollekcye kapłańskie* w dniach 20, 21 i 22 września; dnia 19go o godzinie *8* wieczorem nastąpi rozpoczęcie ćwiczeń. Dawać je będzie ulubiony od kapłanów dyecezyi tarnowskiej przewodnik O. Stan. Załęski z Tow. Jez.

Kraków. Najprzew. ks. biskup Dunajewski rozwinął w bieżącym roku na wielką skalę swoję działalność paster-

ską, zwłaszcza na punkcie wizytacyj kościołów parafialnych, zarządzanych przez księży dziekanów, i udzielania wiernym sakramentu Bierzmowania. Dowodem tego następujące szczegóły:

1) Podczas wizyty kanonicznej w *Jeleśni*, w dekanacie *żywieckim*, odbytej tamże z okazyi missyi w miesiącu czerwcu, wybierzmował dost. Pasterz około . 8.000 osób
2) podczas wizyty w *Żywcu* także w czerwcu . 2.000 „
3) w *Cieszynie* na Szląsku austryackim . 2.600 „
4) w *Wróblowicach* (w dekanacie *wielickim*) przy konsekracyi kościoła . . . . . . 750 „
5) podczas wizyty w *Grojcu*, (w dekanacie oświęcimskim) w dn. 13, 14 i 15 sierpnia . 2.050 „

Razem dotąd około 15.400 osób.

Dnia 27 z. m. wyjechał najprzew. ks. Biskup na wizytacyą kościołów innych księży dziekanów, i tak dnia 27 28 i 29 z. m. zabawił w *Jaworniku* (w dek. *myślenickim*); wyjazd ztamtąd nastąpił 30 z. m. do *Zebrzydowic* (w dek. *skawińskim*), gdzie bawi najp. ks. Biskup 31 sierp., 1 i 2 września. Następnie wyjedzie dost. Pasterz do *Mucharza* (w dekanacie *makowskim*), gdzie zabawi 4 i 5 września; 6go nastąpi wyjazd do *Choczni* (w dekanacie *wadowickim*), gdzie zabawi 7 i 8 września i odjedzie 9 b. m. do *Hałcnowa* (w dekanacie *bialskim*), gdzie będzie 10 i 11 września. Dnia 12 września powróci najprzew. ks. Biskup do Krakowa, poczem uda się na sejm krajowy do Lwowa.

W bieżącym miesiącu wyjdzie w kurrendzie biskupiej *ordynacya*, dotycząca uregulowania stosunku proboszczów do księży wikaryuszów. Ponieważ to sprawa nader ważna dla naszej Galicyi, a od tylu dziesiątek lat nie była wcale przez władze kościelne poruszoną, przeto podamy ją w dosłownem brzmieniu.

Niemcy. Ks. biskup Korum, mianowany brewem papiezkiem z dnia 12go z. m. biskupem trewirskim, został zaproszony do siebie od księcia Bismarcka. Tym celem pojechał ks. Biskup do Varzinu, gdzie miał z księciem bardzo długą, bo 6 godzinną konferencyą. Była to poufna konferencya, której przedmiotem były sposoby przywrócenia znośnych stosunków między Kościołem a państwem. Ks. biskup Korum stanął w obec kanclerza nie jako dyplomata, nie jako pełnomocnik Stolicy apostolskiej, któryby miał missyą układania się o warunki pokoju, lub *modus vivendi*, lecz jako biskup, który pragnie zaradzić duchownym potrzebom obszernej dyecezyi, mającej przeszło 240 posad osierociałych. Nowy biskup doznał w Varzinie jak najserdeczniejszego przyjęcia; z przydłuższej rozmowy z księciem miał wynieść przekonanie, że kanclerz pragnie zawiązania dobrych stosunków z Kościołem, bez pomocy którego państwo w dzisiejszej porze nie może ani pokoju socyalnego utrzymać, ani głębokich ran, zadanych szerokim warstwom społeczeństwa, wyleczyć. Po konferencyi odjechał ks. Biskup z Varzinu. Nazajutrz dnia 28 z. m., o godzinie 7 z rana, odprawił ks Biskup mszę ś. w Szczecinie i stanął w Berlinie tegoż dnia wieczorem. Na drugi dzień (29 z. m.) złożył między innymi wizytę ministrom: Gosllerowi i Puttkamerowi i następnie (30 z. m.) otrzymał przez ministra wyznan wręczony urzędowy patent, datowany z dnia 28 z. m., uznający go biskupem. Nazajutrz (31 z. m.) miał ks. Biskup posłuchanie u cesarza Wilhelma, w obecności ministra wyznań. Urzędowy *Staatsanzeiger* ogłosił już ze swej strony rozporządzenie, że biskup trewirski zwolniony jest od złożenia przysięgi na ustawy majowe, których on rzeczywiście nie uzna nigdy, a *za tydzień* lub najdalej *za dwa* nastąpi wjazd nowego pasterza do prastarej katedry nad Mozelą. Wraz z zwolnieniem od przysięgi otrzyma biskup zarząd nad majątkiem kościelnym, a duchowieństwu trewirskiemu wypłacaną będzie pensya i przywrócone zostaną dochody, zatrzymane przez ministerstwo — państwo nie wypłaci jednak pensyj z lat minionych, wynoszących przeszło 100.000 grzywien, jak wyrachowała *Germania*.

Austrya. W dniu 28 z. m. odbyła się w Kremsmünster konsekracya nowego arcybiskupa wiedeńskiego, ks. Cel. Ganglbauera. Ceremonii tej dopełnił nuncyusz apostolski, msgr Vannutelli przy assystencyi biskupów z Lincu, św. Hipolita i w obecności 11 infułatów i licznego kleru. Na uroczystość konsekracyi przybył także minister oświecenia br. Conrad i reprezentanci różnych władz. Na uczcie wzniósł ks. arcybiskup toast na cześć Ojca św., nuncyusz zaś na cześć Najj. Pana, p. minister pił zdrowie arcybiskupa, a ten zdrowie ministra. Wreszcie wychylił arcybiskup toast na cześć nuncyusza i obu obecnych biskupów. Intronizacya nastąpi 11 września b. r.

BIBLIOGRAFIA.

W nrze 16 *Boni Pastoris* z b. r. zamieściliśmy ogłoszenie dziwnie miłej i bardzo na czasie będącej broszurki, wydanej staraniem konsystorza biskupiego w *Tarnowie*, której tytuł: *Krótki rys życia błog. Benedykta J. Labre*, pielgrzyma francuskiego. Dzisiaj, zwracając uwagę szan. Konfratrów na tę broszurkę, napisaną w oryginale po francusku, a przetłómaczoną poprawnie na ojczysty język, chcielibyśmy zachęcić czytelników do jej nabywania, nie tylko dla jej wewnętrznej wartości, ale przedewszystkiem dla *celu*, na jaki wydaną została. Celem tym jest uzyskanie kwoty na pokrycie kosztów kanonizacyi tego Sługi Bożego, którą Jego Świątobliwość Leon XIII w bieżącym roku w dniu 8go grudnia dopełnić zamierza. Koszta kanonizacyi, jak wiadomo, są dosyć znaczne; choć część ich może być wtedy pokrytą, jeżeli egzemplarze rozebrane zostaną. Przyczyńmyż się tedy z naszej strony, o ile to możliwe, do uczczenia tego Błogosławionego. Obok tego broszurka wspomniona nie jedną, zwłaszcza duchowieństwu parafialnemu, wyświadczy przysługę, już to przy głoszeniu Słowa Bożego, okazując jak to dziwnemi nieraz drogami prowadzi P. Bóg dusze wybrane, już też, zakupiona do biblioteki parafialnej, lub czytelni ludowej i między lud do czytania rozdana, wielkie zbudowanie w całej parafii sprawić może. W przeddzień kanonizacyi, jak zewsząd donoszą, P. Bóg liczne działa cuda za przyczyną tego wybranego Sługi swego.

Sprawozdanie
Wydziału Towarzystwa: „Bonus Pastor“.

W ostatnich dwóch tygodniach przystąpiła do naszego Towarzystwa, jako członek honorowy, Wp. Emilia Tustanowska i złożyła wkładkę 10 złr. Oprócz tego złożyli: najprzew. ks. biskup-suffragan Seweryn Morawski 50 złr.; ks. Alojzy Mięsopust, wikaryusz w Busku, 4 złr. i ks. P. Bilik, wik. w Gołogórach 4 złr., nadto nadesłano Wydziałowi po ś. p. N. N., członku honorowym Towarzystwa, 200 złr.

Dnia 26 sierpnia z rana zakończyły się w seminaryum lwowskiem *rekollekcye*, pod przewodnictwem czcig. O. Adolfa Kamieńskiego, w których wzięło udział 38 kapłanów, a między nimi 12 ze Lwowa.

Dnia 24 b. m. rozpocznie się *missya* w katedrze lwowskiej, pod przewodnictwem Ojców Tow. Jez., i trwać będzie do 3 paźdz. Nareszcie odbędzie się pod przewodnictwem czcig. księży Missyonarzy św. Wincentego à Paulo *10-dniowa missya* w *Brodach*, począwszy od 18 września. Upraszamy czcigodnych Współbraci, którzy osobiście nie mogą przybyć z pomocą, aby dopomagali temu dziełu Bożemu modlitwą. Również

prosimy o modlitwę na intencyę naszego najprzew. Arcypasterza, który od dwóch tygodni jest chory.

Ks. A. Stańkowski,
zast. rektora Tow.

Ks. Z. Gorazdowski,
sekretarz.

Ks. Jędrzej Zieliński, prob. z *Gródka* pode Lwowem, donosi nam, że kradzieży popełnionej tamże, (o czem wspominał nr. 17 „Wiad. Kość.“ z b. r.) nie można przypisywać nieporadności służby kościelnej, ale innej przyczynie, której jednak dotąd nie udało się jeszcze wykryć c. k. sądowi. Co do swej osoby oświadcza szan. proboszcz, iż od 5 lat, przestrzegając rezydencyi, jak rzadko kto z duszpasterzy, wszelkich dokłada starań, by kościół, swej opiece pasterskiej powierzony, ustrzedz od jakichkolwiek zniewag, lub kradzieży świętokradzkich. Z miłą chęcią przyjmujemy to oświadczenie do wiadomości, z naszej jednak strony nie przestaniemy zachęcać sz. Współbraci, aby szczególnie w tym czasie, kiedy tyle świętokradztw dokonuje się w naszych kościołach, nie żałowali żadnej fatygi, celem zapobieżenia złemu. Oczywista, iż nieraz najtroskliwsze zabiegi proboszcza nie są skuteczne w obec wyrafinowanych sprytów złodzieji, umiejących okradać w biały dzień, lub w oczach rozstawionej straży kassy lub wagony koleji żelaznej, ale niech przynajmniej brak gorliwości, lub niedołęstwo z naszej strony nie ułatwia im zbrodniczego czynu.

WIADOMOSCI DYECEZALNE

Archidyecezya Lwowska.

Mianowany: ks. Z. Świstelnicki, dotychczasowy wikaryusz w Haliczu, kapelanem i katechetą w zakładzie sierót hr. Skarbka w Drohowyżu. — Z dniem 1 września b. r. objął posadę kapelana i katechety przy klasztorze Sióstr Sercanek we Lwowie ks. Alexander Maryański, kapłan archidyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej. — *Zmarła:* dnia 29 b. m. w 56 roku życia, zaopatrzona śś. Sakramentami, Aniela Apolonia z Łosiów *Laskowska*, wdowa po ś. p. Felicyanie Korab Laskowskim, właścicielu dóbr ziemskich, a ostatecznie Siostra Opatrzności u św. Teresy we Lwowie. Pogrzeb odbył się dnia 31 z. m. z zakładu św. Teresy. — *Przeniesieni*: ks. Kaz. Jaworek z Trembowli do Strusowa, a ksiądz J. Tyll, ze Strusowa do Trembowli. — Ks. Fr. Karpiński, wik. z Płazowa, został przyjęty do dyecezyi *krakowskiej*. — Ks. dr. J. Laskowski, kapel. JEx. najprzew. ks. Arcybiskupa, został zamianowany rzeczywistym katech. przy szkole real. we Lwowie. — O. S. Kobrzyński, ze Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców, ob. ruskiego, pracujący dotąd w Bułgaryi, został przeniesiony do kollegium we Lwowie.

W ćwiczeniach duchownych w Tarnopolu uczestniczyło 25 kapłanów; przewodniczył im O. J. Gabryelski z Tow. Jez. Z ogólnej liczby 389 kapłanów archidyecezyi, pracujących w duszpasterstwie, uczestniczyło dotąd w rekollekcyach: w *Gwoźdźcu*, *Lwowie* i *Tarnopolu* razem 70 księży — jestto zatem mniej, niż jedna piąta część kleru parafialnego.

Dyecezya Przemyska.

Przeniesieni: ks. Edward Związkiewicz z Bukowska do Jawornika i ks. Franciszek Nicołek z Grodziska na dyrygensa do Lubeni. — *Nowowyświęceni kapłani*: ks. Jan Jakiel i ks. M. Nowakiewicz przeznaczeni: *pierwszy* do Grodziska, a ostatni do Rozenbarku. — Siostra Marya Filomena Nowowiejska, ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek, przeniesiona z Jazłowca na przełożoną do Jarosławia, a Marya Ludwika Morstin z Jarosławia do Jazłowca.

Dyecezya Tarnowska.

Zmarł: dnia 24go sierpnia b. r. w Bochni, opatrzony śś. Sakramentami, ks. Maksymilian de Przybysławice Stanisławski, emerytowany pleban w Lubzinie, ur. 1807, ord. 1838. — Ks. Jakób Wolny, pleban w Łętowni, został wice-dziekanem, a ks. J. Dura, pleban w Rabce, notaryuszem w dekanacie *makowskim*. — Ks. Jan Krupiński, wikaryusz z Góry Ropczyckiej, wziął *dimissoriales* do dyecezyi krakowskiej. — Prezentę na probostwo w *Ludźmierzu* otrzymał miejscowy administrator ks. Piotr Krawczyński, a na *Przecław* ks. J. Grabowski, exp. w Niwiskach. — Egzam. konkursowemu na katechetę przy seminaryum pedagogicznem w Tarnowie poddał się jeden tylko kandydat: ks. Fr. Krysta, pref. seminaryum kleryków. — W dniu 28 z. m. najprzew. ks. Biskup pobenedykował odnowiony i odmalowany kościół pp. Benedyktynek w Staniątkach. — Tegoż dnia odbyła się w Tarnowie, w klasztorze pp. Urszulanek, uroczysta processya (*vota solemnia*) dwóch nowicyuszek zakonnych: Siostry chórowej *Maryi Teresy Wolszlegier* i Siostry konwerskiej *Maryi Franc. Karwaskiej*. Ceremonii dopełnił, jako delegat biskupi, ks. inf. dr. W. Gwiazdoń.

Dyecezya Krakowska.

Ks. Wład. Józefczyk, kanclerz konsystorza biskupiego, został zamianowany rzeczywistym radcą i referentem konsystorskim.

Ofiary:

Na Dzieło najśw. Dziecięctwa P. Jezusa złożyli: N. N. ze Lwowa 1 złr.; inny N. N. ze Lwowa 1 złr.; N. N. 2 złr. i ksiądz Zenon Lubomęski, katech. i prof. gimn. 2 złr. Razem 6 złr. Ogółem z poprzedniemi 85 złr. 70 ctów i 10 franków w złocie.

Na rozszerzenie kaplicy OO. Zmartwychwstańców we Lwowie przyjął do odprawienia 25 intencyj mszalnych ks. T. Dąbrowski, kat. i prof. gimn. ze Stanisławowa. Razem z poprzedniemi 192 intencyj.

W. X. kan. D. Sul. Po otrzymaniu bliższych szczegółów damy odpowiedź. — Prosimy o cierpliwość.

W. X. J. B. w Cz. D. Oczekujemy łaskawej odpowiedzi na list z sierpnia b. r.

W. Wł. S. w Str. Bardzo dobrze. Będzie.

Z Drukarni Ludowej pod zarządem Stanisława Baylego.